

N° 4. DNIA 15 LUTEGO 1839.

Pismo MŁODA POLSKA, WIADOMOŚCI HISTORYCZNE I LITERACKIE wychodzić będzie jak dotychczas trzy razy na miesiąc w numerach arkuszowych.

Przedpłata kwartalna na STYCZEŃ, LUTY, MARZEC, jest franków trzy.

Ktoby chciał złożyć półroczną prenumeratę, temu cena zmniejszona będzie do franków 5ciu. Opłatę takową można składać, w dniach 1ym kwietnia i 25go Lutego.

Od wiersza z 56 liter oznajmień płatnych, opłata 25 centimów.

Wszelkie listy i doniesienia nadsyłane bydź mają franco à M. le Gérant de la Librairie Polonaise, rue des Marais Saint-Germain, n. 17 bis.

O RODZAJU PEWNOŚCI PRAWD CHRYSZTJANIZMU.

Wszelki dogmat chrześcijański jest to idea w czyn obleczona. Do czynu służącego za suknią idei przychodzimy przez wiarę: do idei zamkniętej w czynie przebieramy się za pomocą umiejętności. Wiara w fakt próżny myśli jest zabobonem: uznawanie idei nieopartej wcale na fakcie zewnętrznym jest tylko mniemaniem które może mieć charakter pewności indywidualnej dla człowieka co je przyjmuje, ale które nie może służyć za węzeł dla wielu inteligencji, ani za podstawę dyskusji: gdyż fundamentem wszelkiej dyskusji musi bydź idea powszechna, a przynajmniej więcej przestronna od wprowadzanej w dyskusję. Ludzie zaś nie gromadzą się chętni jedno w koło wyobrażeń rzeczywistnych w fakcie, objętych w nim jak jądro w łupinie. Każdemu faktowi zewnętrznemu przyświeca świadectwo, to jest rzecz jednęże z nim natury; świadectwo bowiem jest to fakt zewnętrzny, drogą zmysłów umysłowi pojętny. Dyskusya więc jakiegoś faktu polega na wadze potwierdzających go świadectw,

i chcieć roztrząsać istnienie faktu za pomocą wyobrażeń, jest to przechodzić z jednego świata w drugi i narażać się na nieskończone rosprawy: bo, jak w towarzystwie niema istotnej społeczności prócz pomiędzy ludźmi w czemś podobnymi do siebie, i tylko przyjaciele podają sobie ręce, również w sferze umysłu społeczność znachodzi się wyłącznie pomiędzy wyobrazeniami jednej natury. Za każdym krokiem napotykamy ludzi co nieumieją rozróżnić idei od faktów, i dyskutują fakta niby wyobrażenia, a wyobrażenia jakby były faktami: to zamieszanie sprawia że w największej części dyskusje nie prowadzą do niczego, i dzielą miasto jednoczyć.

Religia jest to harmonijny ogół idei wyrażony porządkiem zewnętrznych faktów. W rzeczy samej, cudem każdej religji jest powiązać ludzi między sobą i z Bogiem, ukształtować społeczność której sam Bóg byłby naczelnikiem, a któraby była zarazem boską w swojej zasadzie i swoim źródle, ludzką ze względu na członków jakich towarzyszy i na swą historją, a przytém tyle przystępną ze strony ludzkiej dla nieudolności człowieczeństwa, ile byłaby nieskazitelną, doskonałą, ze strony obróconej ku Bogu. Nie podobna więc roztrząsać zasad i fundamentu religji, tylko w kole wyobrażeń wszystkim wspólnych, prostych, łatwych, wszelkiemu pojęciu choćby najmierniejszemu przystępnych; bo religja coby wyłączała maluczkie, już tęp samem byłaby o fałsz przekonana. Ze wszystkich zaś zadań najprostsze są zadania faktów: aby je rozwiązać, potrzeba więcej rozsądku, prawości i dobrej wiary, niżeli dowcipu i nauki; i nieraz się to zdarza iż podobne zadanie dokładniej rozmota człowiek pospolity a prawy, od człowieka z lotnym rozumem, gubiącego się we swych własnych zaciekach.

Na tęp to właśnie pojęciu zasadzona jest jedna z najpiękniejszych swobód ludów konstytucyjnych; chcę mówić o ustawie poddającej ocenienie faktów kryminalnych sądowi przysięgłych, ludzi najczęściej bez instrukcji i bez wychowania, a których wyroki noszą przeciętne piętno mądrości, słusznego umiarkowa-

nia, jakich brak często postanowieniom ciał obradujących, w których skład wchodzi sam wybór narodu. Toż samo pojęcie służy dziś za podstawę rozumowaniom i teorjom wszystkich co się domagają powszechniejszego udziału praw wyborczych. Wybór, mówią oni, jest to fakt bardzo prosty; jest to sąd o życiu pewnego człowieka: owoż dla ocenienia faktu dosyć jest zdrowego sądu i dobrej wiary. Uchwała coby poruczyła roztrząsania sądowi przysięgłych kwestje prawa, te kwestje nieraz tak zagmatwane, że się w nich trudno rozeznąć nawet ludziom nawykłym do ich rozjaśniania, uchwała taka byłaby niedorzeczna, i w ostatnim wypadku, podałaby wszelkie prawo w wątpliwość. A to właśnie protestantyzm chciał wprowadzić w religjã, nadając każdemu człowiekowi pojedynczo prawo sądu w zadaniach teologicznych najgłębszych i najzawilszych, podczas gdy mędrszy i przezorniejszy kościół wydaje pòszukiwaniom ludzi wątpiących o niektórych tajemnicach jedynie ten boski zewnętrzny fakt swego początku, fakt najłatwiejszy do ocenienia dla ludzi dobrej wiary, bo stwierdzony największą masã świadectw. Wierzącym, a dalszego pojęcia, nie dość że pozwala, lecz owszem wyraźnie zaleca badać, przeglądać aż do głębi ich dna, prawdy które ogłasza, aby przebić się do ich boskiego znaczenia, wyciągnąć dla umysłu i serca wszystko szczytne i dobre co tam zawarto, utwierdzić siebie i utwierdzić drugich w wierze. Więcej robi kościół, ogłasza za swoich ojców i doktorów którzy dodali w ten sposób kilka promieni do świetnej korony co otacza jego dogmata. Ci mogą rozierać zadania prawa, bo doświadczeni są w tego rodzaju przedmiotach, a przytem silnie spojeni przez wiarę z zadaniem faktu, któryto służy za podstawę ich poszukiwaniom.

Zresztã, chrześcijańska religja głósi równość wszech ludzi przed Bogiem. Nieuznaje różnicy pomiędzy bogatym a ubogim, pomiędzy silnym a słabym, uczonym a nieukiem; ale wszystkie zarówno oświeca swoim łagodnem światłem, wszystkie bezwzględnie powołuje do pokoju w tém życiu, i do szczęśliwości obiecanych w przyszłym. Otoż gdyby sama umiejętność mogła dostrzedz

jój światła, gdyby roztrząsanie tajemnic mogło samo doprowadzić do ich poznania, znikłaby równość ludzi w obliczu Boga; ci tylko mieliby prawo nazywać go swoim ojcem i przyjść do niego, którym dał talent, umiejętność, geniusz; a że umiejętność jest rzecz co się nabywa, rzecz za zwyczaj przystępna samym tylko bogatym lub dostatnim, trzeba by powiedzieć że Bóg usunął poznanie prawdy z przed oczu tych właśnie którzy czują jój potrzebę najżywiej, których ona jedynym jest skarbem. Protestantyzm uprawniając indywidualny взгляд jako jedyny środek pewności w rzeczach wiary, obalił ową tak chrześcijańską zasadę równości wszystkich ludzi przed Bogiem; ustanowił i ustalił arystokracją w najwyższej sferze pojęcia, i ufundował religiją arystokratyczną, gdzie ci jedni mogą mieć wiarę, którzy mieli sposobność nabycia dosyć nauki, aby sobie wyrobić sąd o znaczeniu czasami tak osłoniętym, trudnym, Pisma świętego. Przeciwnie w katolicyzmie, żadnej różnicy ani co do natury, ani co do ilości, ani co do trybu wiary, między uczonym i nieukiem, bogaczem i chudziną. Wszystkich jest obowiązkiem wierzyć w te same prawdy, wierzyć w nie z jednegoż powodu i w jedenże sposób. Ten co je rozumie lub mniema że je rozumie, winien w nie wierzyć nie ztąd że je rozumie, ale dla tego że Bóg objawił je swemu kościołowi, a kościół mu je stawia do wierzenia, tak właśnie jakby on ich wcale nie rozumiał. W tym względzie papież równy jest chłopu orzącemu skibę, i dziecku syllabizującemu katechizm na kolanach swój matki. Bolesno to dla pojedynczej dumy, ale to ludzką godność dziwnie uzacnia i podnosi; już tu nie znać jarzma człowieka, a serce w owęj wierze widzi już tylko Boga, i kościół któremu Bóg zwierzył swe tajemnice.

Nadto, celem religii jest stowarzyszenie ludzi, ukształtowanie ich w społeczność duchową w zasadzie, w środkach, w życiu i w celu. Owoż aby inteligencje zespolić, trzeba im węzła jednéjże z niemi natury; trzeba myśli wspólnej unoszącej się po nad niemi, coby im panowała bez przymusu, wiażąc je do jednéjże zasady i wiodąc ku jednemuż celowi. Gdyby kto przypuszczał że takowe

stowarzyszenie jest podobnym przy dowolnym wykładzie pisma przyjętym od protestantów, niech rzuci okiem na niezliczone mnóstwo sekt rozrywających protestantyzm, i które mu bliskim upadkiem grożą. Jeżeli na te słowa tak proste: «oto jest ciało moje» wynaleźli pięćdziesiąt różnych tłumaczeń, niepowinnoż to świadczyć czym jest w rzeczy wiary, rozum ludzki samemu sobie zostawiony, i do jakiejbyśmy doszli jedności gdyby człowiek tylko w to wierzył co może wytłumaczyć. Toć i patrzcie co za różnica w postępowaniu heretyków co przeczą prawd objawionych przez Chrystusa Kościołowi, a Kościoła co je broni i ogłasza. Pierwsi rzucają się w kwestję prawa, dobierają się nieustannie gruntu, usiłując dowieść że dogmat któremu przeczą nie da się godzić z rozsądkiem, albo też z innym dogmatem który uznają, albo znów z jakimś textem pisma świętego. Przeciwnie, kościół, stoi nieporuszony, nikt go niewyciągnie ze stanowiska w jakim się obwarował; ciągle przypomina kwestję faktu. Jezus Chrystus mówił-li rzeczywiście? Dla kościoła w tem całe zadanie. Jeśli mówił, wszystko rozstrzygniono, trzeba wierzyć: bo to co mówił nie może być w sprzeczności ani z tem co rzekł ludzi, ani z rozumem któremu on światłem i prawidłem. Ale któż zapewni że mówił? oto jest kwestja faktu, na onęj rozjaśnienie są kolejne świadectwa, uwięte w łańcuch a dobrze splecionych ogniwi. Kościół zsyła podania, ucieka się do starożytnych pomników, do tych zwłaszcza co są bliżej Chrystusa i stanowią niejako pierwsze ogniwo łańcucha którego ostatni pierścieni kościół w swym ręku trzyma. Zwołuje wręście swych pasterzy, i ci zbiegają się ze wszech stron świata by dać świadectwo prawdzie; biskupi bowiem są to świadkowie co przychodzą uznać wiarę swoich kościołów; oni nie tworzą wiary, ale donoszą i ogłaszają taką jaką znaleźli pomiędzy ludem ich zarządowi podległym, jaką przejęli od poprzedników, w jakiej sami byli schowani — są sędziami wiary, bo któż lepiej jak oni może znać wiarę kościołów im poddanych? I gdy kościół idąc od świadectwa do świadectwa, znajduje że zawsze i wszędzie była jednomysłność w tym a tym punkcie

wiary, niewątpi już że Chrystus mówił. Tak, kościół nie wymyśla prawdy, ale ją odkrywa i oznacza; nie rozprawia, rzecz bowiem idzie o fakt, na której jedynym dowodem są świadectwa; ale określa co wierzyć trzeba, i nie przyznaje za swoje dzieci tych co są wzbronni poddawać się jego wyrokom.

Donoszą z Poznania pod d. 21 Stycznia.

« Biegają tu niepokojące wieści. Co noc wznawia się pogłoska że uwożą arcybiskupa. Wieści te po dziś dzień są jedynie oparte na przystawieniu do naszego miasta dwóch kanoników z Gniezna, którzy niechcieli świadczyć przeciw Arcybiskupowi.

Inaczej się znalazł biskup suffragan Kowalski. Oburzyło to lud, zaczęto się skupiać przed jego drzwiami. Musiały go strażę zasłaniać przed powszechnem oburzeniem, przypominano z tój okoliczności że w czasie aresztowania Arcybiskupa Kolonii, Sufragan Kowalski rzeźił na jednym obiedzie, iż Arcybiskup de Drost zasługiwał na kije, za to, że nie umiał cicho siedząc używać wielkich dochodów, i cenić chleba który mu dawano.

Oficjał Brodziszewski jest od dziewięciu miesięcy więziony.

Gazeta stanu Pruska, ogłosiła świeżo urzędowy dokument spełniony zdradzieckimi insynuacjami przeciw charakterowi Arcybiskupa Poznańskiego. Chciano go postawić w sprzeczności z sobą samym, zarzucano mu niestałość w przekonaniach, brak ciągu i związku w postępowaniu. Podobne skargi były wyraźną napaścią na pralata, i siały niegodne podejrzenia o jego męstwie, którego dał przecie tyle dowodów, że przyjaciele i nieprzyjaciele, a zwłaszcza ci ostatni, nie powinnyby o niem wątpić. Ale ponieważ chciano pomylić się, i wzięto duch zgody i pokoju za słabość i niepewność, pralat chciał też ze swojej strony oświecić przekonanie gabinetu Berlińskiego, bo co do opinij publicznej, ta już wie od dawna co myśleć o rządzie pruskim, a co o przesładowanych przezeń biskupach. Oto są główne miejsca z odpowie-

dzi Arcybiskupa Poznańskiego, umieszczonej w *Gazecie politycznej Müncheńskiej*, dnia 1 Lutego:

« Rząd usiłuje mię wystawić za człowieka który to posuwa upor aż do ostatnich jego granic, to znów ulega najśmieszniejszej trwożliwości umysłu. Odpowiadam, że bronilem zawsze praw religij katolickiej; ale że w interesie pokoju, okazywałem zawsze gotowość do pojednania.»

« Utrzymują, że jako administrator kapituły poznańskiej, oświadczyłem na dniu 29 Stycznia 1838 r. iż kler błogosławił stadłom mieszanym, niewymagając od małżonków obietnicy wychowania dzieci w wierze katolickiej. To twierdzenie zbijają wyraźnie rejestra kościelne, z których się pokazuje iż więcej tysiąca małżeństw mieszanych, zawarte było jedynie pod warunkiem aby nowo-żeńcy wychowywali dzieci swe w wierze katolickiej. Powiedziałem w jednym z moich cyrkularzy, iż pójdę za przykładem tyłu biskupów i za przykładem naszego S. Stanisława; dokument urzędowy czepia się tych słów, aby wywieść iż się wyłamuje z pod prawa krajowego. Wyobrażając moją osobą potęgę równie prawą jak potęgą stanu, mógłbym stawić przeciw ukazom doczesnym wiersze Pisma Świętego i texta prawa kanonicznego, počawszy od tych słów Jezusa Chrystusa do Apostołów; « *Oddajcie Cesarzowi co jest cesarskiego, a co jest Boskiego Bogu.* » Trzeba słuchać wprzód Boga niżeli ludzi.

Mógłbym rzec ze Ś. Hilarym z Poitiers :

« Cesarz rządzi aby wszyscy jego poddani używali słodkiej wolności. »

Aby pokój zakwitał w kościele, trzeba ażeby każdy mógł wolno żyć wedle swego sumienia. Dwie władze są naprzeciw siebie, powinny obie działać wolno w właściwej sobie sferze.

Utrzymują, że w skutek pewnych porozumień z prezydentem Flotwell, obiecałem był wydać nowe instrukcje klerowi djecezyi, odwołując moje cyrkularze z 20 stycznia i 27 lutego 1838 r.

Odpowiadam, iż zapomniano pod jakimi to warunkami zgodziłem się na wydanie nowego listu pasterskiego do kleru. List który

napisałem pod dniem 21 kwietnia 1838 r. do kapituły Gnieźnieńskiej świadczy do jakiego stopnia byłem gotów na wszystkie usiłowania, byle utorować drogę do zgody.

Przekonawszy się później że traktowanie rozpoczęte z Panem Flotwell niemogło mię do życzonego celu doprowadzić, osądziłem za rzecz stosowną zerwać je, i udać się wprost do Króla.

Później przystąpiwszy do rokowania z prezydentem de Frankenberg, nie ustąpiłem ani na jotę w rzeczy dotyczącej praktyki kościoła katolickiego. bo to nie było w mojej mocy. Wszakże, dwa listy przesłane odemnie do króla, świadczą jak gorącem było moje życzenie wejścia w ugodę. Działalem stosownie do mego obowiązku, do wymagań mojego położenia : rząd nazwał to moje postępowanie uporem. »

W końcu Arcybiskup oświadcza, że już nie będzie więcej zabawał publiczności tą sprawą, ale że z Bis' upiego urzędu, przy Boskiej pomocy, będzie bronił z niezachwianą stałością pogwałconych praw swego kościoła. W liście pisanym przez Arcybiskupa do Króla Pruskiego w dniu 30 Maja 1838 r. znachodzą się następujące wyrazy :

« Najjaśniejszy Panie, religija katolicka nakazuje wiernym posłuszeństwo dla władzy świeckiej w rzeczach doczesnych; ale do rzeczy religijnych, Jezus Chrystus ustanowił nie królów lecz apostołów, i naczelnika kościoła w osobie Papieża. Jego słuchać w rzeczach religij jest najkonieczniejszą powinnością każdego katolika, inaczej bowiem, przestaje się być katolikiem. Nie wymagaj więc odemnie, Najjaśniejszy Panie, abym odwoływał naukę kościoła katolickiego, którą przypomniał mojemu klerowi; byłoby to mnie zmusić do odprzysiężenia. Nie wymagaj, abym się zbył prawa karania cięży co przestępują naukę katolickiego kościoła; bo wtedy i sędzia doczesny nie mógłby karać tych co gwałcą prawa krajowe. »

Podobno śledztwo jest już skończone i wyrok ma być wydany. Wszyscy oczekują wypadku z niespokojnością.

— *Z Warszawy 23 Stycznia.* W tej chwili odbywa się ruch nadzwyczajny między wojskami rosyjskimi w Polsce. Piąty korpus dowodzony przez Jenerała dywizyi Kayzarów, złożony z dwunastu pułków piechoty, z czterech pułków huzarów i z brygady ciężkiej jazdy, w ogóle liczący trzydzieści tysięcy ludzi i 120 dział, odebrał rozkaz posunięcia się ku Kaliszowi, i rozłożenia się wzdłuż granicy Pruskiej. Mówią także o bliskim przybyciu do Polski 2 i 7 korpusu piechoty, i dwóch dywizji rezerwowej jazdy z dwunastą pułkami kozaków. Wojska te wynoszące razem około 100,000 żołnierza, przyjmą nazwę *armii obserwacyjnej*. Feld-marszałek Paskiewicz, który miał się udać do Petersburga, a z tamąd do Kijowa, odroczył swą podróż i jak upewniają, obejmie naczelne dowództwo tej armii.

Takie rozwinięcie sił ze strony Rosyi nie ma na celu pogrozić zachodowi Europy. Rosya sama doznaje obawy; lęka się aby dzisiejsze położenie Belgii nie miało wpływu na Polskę; ta obawa, przy tem wejście oficerów polskich w służbę belgijską, pogłoski o wyjeździe Jenerała Skrzyneckiego, wszystko to obudziło czujność moskiewskiego rządu. Wielu polaków posądzonych o czynny patryotyzm poddano pod nadzór policyjny; wzbroniono im wyjeżdżać z miast lub wsi które zamieszkują. W Litwie i prowincjach polskich wcielonych do Rosyi aresztują obywateli i wysyłają do północnych miast Cesarstwa niby dla ich osobistego bezpieczeństwa.

— *Belgia.* Postanowieniem z dnia 1 Lutego Jenerał Skrzynecki przyjęty został do służby w stopniu swoim Jenerała Dywizyi; przez inne postanowienie z tegoż dnia, Jenerał zanim otrzyma jakie dowództwo umieszczony został na liście oficerów do dalszych przeznaczeń, stosownie do art. 5 prawa z 16 Czerwca 1836 r. o położeniu oficerów. Minister rezydujący austriacki użalił się najpierwszy o te względy dla obcego wychodźca; minister pruski poparł jego reklamacje, i oba utrzymywali jakoby Jenerał Skrzynecki opuszczając tajemnie Austrię przekroczył uroczyste zobowiązanie się i złamał dane słowo.

Ze swojej strony Jenerał Skrzynecki odpiera zarzuty dwóch dyplomatów, jako fałszywe i niedorzeczne. Fałszywe, gdyż im daje najuroczystsze zaprzeczenie; niedorzeczne, bo jakże pojąć aby Jenerał zobowiązywał się w jakibądź sposób? Zkądby miał przyrzekać pod honorem że pozostanie w Austrii? Był-li jeńcem wojennym?

Król Leopold odrzucił, jak przystało dla jego godności, uroszczenia Austrii i Prus. Oświadczył, że nie przyznaje żadnemu mocarstwu prawa mieszania się w sprawy wewnętrzne jego królestwa, «kiedy talenta jakiegoś człowieka zdają mi się być z pożytkiem krajowym, rzekł król, nieznam prawa międzynarodowego któreby mi mogło wzbronić ich użycia.»

Dziennik belgijski «*Dostrzegacz*» tak opowiada to wydarzenie :

«W niedzielę (d. 3 Lut.) książę de Ligne dawał obiad z okazji przyjęcia bohatera Ostrołęki do służby belgijskiej; podczas obiadu przyniesiono z pośpiechem sekretną depeszę z pałacu do Jenerała Skrzyneckiego.

Jenerał udał się natychmiast na rozkazy króla zostawiając spół-biesiadników w niespokojnej ciekawości z powodu tego zdarzenia. Niezadługo dowiedziano się o przyczynie tego pośpiechu i tajemnicy. Posłowie austriacki i pruski uczynili wspólnie przedstawienie żądające jak najspieszniejszego wydalenia Jenerała z armii i kraju belgijskiego. Twierdzili że Jenerał Skrzynecki, przed swoim przybyciem do Belgii, był więźniem na słowo, że zatem protegowanie jego bytności w Belgii, musi być uważanem przez dwory sprzymierzone za udział w ucieczce Jenerała, to jest za krok nieprzyjazny względem Austrii, Prus, i Rossyi.

Rada ministrów była zebrana. Wprowadzono Jenerała. Szczerść jego mowy na której poparcie wzywał swe dobre imie człowieka honoru i prawości, usunęła wnet wszelkie wątplenie. Jenerał znalazł obrońców w królu i jego ministrach; po tej scenie, zdawał się być żywo wzruszonym szlachetnem obejściem się jakiego doznał.»

Do tych szczegółów należy dodać, że posłowie Austriacki i Pruski nie z własnego natchnienia zażądali usunięcia Jenerała Skrzyneckiego lub paszportów dla siebie, w razie odmownej odpowiedzi. Xiąże Metternich jak skoro dowiedział się o wyjeździe Jenerała, i o jego zamiarze wejścia w belgijską służbę, wysłał kurjera do Berlina, dla porozumienia się z gabinetem pruskim, i dla skłonienia go do kroku który stałość Leopolda zrobiła bezskutecznym.

Dnia 5 Lutego posłowie Austrjacki i Pruski opuścili Bruxellę. Nie potrzeba przecię aby się Emigracya łudziła ważnością wypadku utrzymania J. Skrzyneckiego w belgijskiej służbie. Stałość jaką w tem zdarzeniu okazał Leopold, była może jego obowiązkiem, rzeczą jego osobistej godności, a nie przewidzeniem na przyszłość względem na prawdo podobieństwo wojny. Monitor urzędownie doniósł tułactwu że nie należy się spieszyć do szeregów belgijskich, że w Belgii wszystkie zakłady zapełnione. Jest to zapewne sumienne ostrzeżenie aby nie liczyć na wojnę w której Belgja miałaby całą Europę przeciw sobie, jednych jako nieprzyjaciół, drugich jako niechętnych, innych znowu jako wykonawców postanowień konferencyi londyńskiej.

Wiadomości Krajowe.

N. 3 Rozmaitości z 19 stycznia.

Wydawanego u Piotra Pillera umniczo-opisowego dzieła; *Galicja w obrazach*, wyszedł zeszyt IX. i zawiera wraz z opisem w polskim i niemieckim języku następujące obrazy 1) Nowy Targ miasteczko w obwodzie sądeckim, 2) Zwaliska zamku Odrzykońskiego w obwod. jasielskim; 3) Góry Pieniny od wsi Szczawnicy, w obwod. Sądeckim; 4) Nowy rynek w Brodach w obw. Złoczowskiem. Trzy pierwsze rysował z natury Adam Górczyński. Czwarty Auer.

Eward hrabia Raczyński wydał w dwóch tomach w Berlinie dzieło « *O medalach polskich* » przyozdobione 172 tablicami (plan-

ches) pod tytułem: Les médailles de Pologne ou collection de médailles ayant rapport à l'histoire de ce pays, depuis les plus anciennes jusqu'à celles qui ont été frappées sous le règne du roi Jean III. Jest po polsku i po francuzku; wydanie przepyszne.

Zapowiedziany w Poznańskim noworocznik *Święto-Janika* mający (jak się Tygodnik literacki wyraża) okazać stopień, na którym w intelektualnym względzie prowincja poznańska się znajduje, składać się ma z rozpraw filozoficznych, teologicznych, historycznych, estetycznych, poezji, powieści i t. d. napisanych przez Wielkopolanów i Wielkopolanki.

Ryciny obejmować będą przedmioty krajowe z dodaniem wizerunku znanego poety Garczyńskiego.

W zeszłym miesiącu grudniu umarł w królestwie pol. były kapitan artyllerii *Franciszek Sapalski*, autor ważnego dla nauk dzieła *Jeometryja wykreślna*, którego tom pierwszy dawno już wyszedł z druku a drugi w rękopiśmie pozostały, wkrótce zapewne, czegoby życzyć należało, wyjdzie na widok publiczny.

N. 4 Rozmaitości z 26 stycznia.

Gorliwy o rzeczy sławiańskie nasz ziomek p. *Adam Junosza Rościszewski* nie przestaje ciągle drukami polskimi zasilać księgo-zbiorów w Pradze, a Czeskimi biblioteki Ossolińskich we Lwowie.

Dzieło P. Łukaszewicza: *Obraz historyczno statystyczny miasta Poznania*, w tych czasach opuściło prasę w Poznaniu.

— Kontrakt o drogę żelazną zawarty między rządem Królestwa Polskiego, a Panem Piotrem Steinkelerem, oraz ustawy Towarzystwa akcyonaryuszów do budowy wspomnionj drogi, która zwać się będzie drogą szynową Warszawsko-Wiedeńską, są już przez Cesarza zatwierdzone. Kapitał zakładowy wynosi 21 milionów złotych polskich, i będzie rozdzielony na 5,000 akcji, każda po 4,200 złp. które to akcye przynosić będą 4 od sta zaręzonego procentu, prócz dywidendy, i innych korzyści jakieby w przyszłości okazać się mogły. (G. P.)